



Wiesław Paluszyński
prezes PTI



Fot. Beata Soltyś

Człowiek (i) duma

Czytam w sieci: w Kanadzie na popularności zyskują szczotki klozetowe z podobizną prezydenta Trumpa. Jeden ze znajomych sprezentował ją swoim amerykańskim gościom. Pośmieli się, ale do domu nie zabrali, bo „za to można trafić do Guantanamo”. Myślałem, że to jeden z wielu teraz podobnych żartów.

Tymczasem ambasada USA wysłała komunikat, że jeśli staramy się o wjazd do USA, musimy upublicznić nasz profil w mediach społecznościowych. Oczywiście nie napisano, że musimy mieć taki profil, uznając widocznie, że w dzisiejszych czasach każdy go ma. Powinien być ogólnie dostępny, by służby USA nie męczyły się z nadto, szukając informacji o naszych prywatnych preferencjach. Nie wystarczy już przeglądanie profili i poczty na telefonach komórkowych. Do Stanów wjadą tylko ci, którzy kochają obecne władze i już. Ameryka zaczyna być Wielka. A że przy okazji służby wszystkich innych krajów też z tego skorzystają, to już administracji amerykańskiej nie obchodzi.

W końcu to nasz problem, nie musimy jechać do USA na konferencje, na spotkania naukowe, studiować na Harvardzie. Nie trzeba było popierać walki Ukrainy, zwalczać chińskiej inwigilacji technologicznej czy angażować się we wsparcie dla pokrzywdzonych przez przeróżne reżimy tego świata. Biorąc pod uwagę, że prawdziwi szpiegowie i terroryści mają pełną świadomość, czego na profilach nie należy zamieszczać (bo ich sponsorzy o to dbają), należy zadać pytanie – w kogo wymierzona jest ta akcja?

Ja pewnie po napisaniu tych słów do USA nie wjadę, ale dla mnie świat się nie zawali. Widziałem już wspaniałe parki narodowe, uczestniczyłem w wielu spotkaniach w Dolinie Krzemowej, poznałem amerykańską prowincję i nikt nie pytał mnie wówczas, czy lubię urzędującego prezydenta, a ja nie uczestniczyłem w dyskusjach o tym, czy polityka aktualnej administracji USA jest dla mnie ważna. Byłem w końcu gościem, podziwiałem otwartość ludzi i demokratyczne zwyczaje, a po okresie PRL-u było to duże przeżycie. Ale – jak widać – wszystko co dobre, musi mieć swój koniec.

Dziwi tylko brak refleksji nad tym, ile postęp naukowy w najlepszych uniwersytetach amerykańskich zawdzięcza niepokorności myśli i otwartości ludzi szukających nowych idei czy koncepcji w naukach ścisłych i humanistycznych. Nikt się nie zastanowił, dlaczego Stany były tak dobrym miejscem do tworzenia przełomowych technik, wynalazków, technologii. Tylko kwestia klimatu i pieniędzy, czy może jednak czegoś więcej? Może jestem naiwny i wcale nie chodzi o tępienie intelektualistów, tylko – jak w przypadku każdej władzy autorytarnej – o sprawne zarządzanie strachem. Nad Wisłą coś o tym wiemy...

Niejednokrotnie zalecałem, szczególnie młodym ludziom, ostrożność przy wpisach na profilach społecznościowych. W dawnych, dobrych czasach te wpisy wykorzystywali rekruterzy i pionierzy Zarządzania Kapitałem Ludzkim, jak to się teraz górnolotnie nazywa. Dziś zamachnęło się na nie obce państwo. Pomysł genialny w swej prostocie, umiejętnie wykorzystując algorytmy można tak zainfekować profile, że uda się poczynić oszczędności w amerykańskich wydziałach konsularnych skuteczniej od Muska.

Od lat prowadzimy dyskusję na temat etycznych aspektów wykorzystania technologii. Nowy impuls zyskała za sprawą rozwoju narzędzi bazujących na technikach sztucznej inteligencji. W Europie prawnicy i informatycy biedzą się nad implementacją AI Act w różnych obszarach życia gospodarczego i społecznego, a za oceanem najwyraźniej nikt nie zamierza przestrzegać jakichkolwiek zasad, nawet zwykłej przyzwoitości. Maksym Gorki (autor powiedzenia: człowiek to brzmi dumnie) pewno cieszył się w zaświatach, że nie dożył czasów profili społecznościowych...